

## W życiu trzeba czasem pokazać wszystkim d.!

**J**oanna Szczepkowska udowadnia tytułową tezę średnio raz na dwadzieścia lat i zgadzam się z nią, że to nie jest za często. W 1989 roku zapowiedziała w TV odejście komuny, a podczas premiery spektaklu „Ciało Simone” w reżyserii Krystiana Lupy, w warszawskim Teatrze Dramatycznym, wbrew scenariuszowi pokazała wiadomą część ciała. Przy czym wyrecytowała (zgodnie ze scenariuszem) tekst didaskaliów: „Tutaj możesz pójść jeszcze dalej”. A więc z jednej strony ona – aktorka – może w tym momencie wymyślić coś jeszcze (jak wymyśliła, bo przecież właśnie „poszła dalej”), jak i... Jak i powiedziała do widza: „fuck me”. Żeby pójść dalej, trzeba wejść w dupę. I tym samym ustosunkowała się do powiedzenia: włożyć komuś w dupę bez wazeliny. Wszystko to było bardzo przemyślane i fajne. Może ja i Szczepkowska jesteśmy jacyś wyjątkowo bezprizorni? Kontrowersyjni? Może nie jesteśmy w ogóle Polakami? Polkami? Bo nic a nic nie rozumiem z oburzenia, jakie się podniosło wokół czynu Szczepkowskiej. Jest wielka i już!

Nie pod wpływem tego wydarzenia wymyśliłem powiedzonko, że w życiu warto czasem pokazać dupę. Pisałem o tym (trzy lata temu!) już w mojej powieści „Barbara Radziwiłłówna z Jaworzna Szczakowej”. Główny bohater mówi tam tak: „Hej, wyjdź, odsuń aktora, ściągnij majtki, pokaż im wszystkim dupę, Barbaro!” (s. 80). Prorocze to były słowa albo wręcz zainspirowały Joannę Szczepkowską.

Dlaczego w życiu warto czasem pokazać dupę? Raz dlatego, że dupa jako najpiękniejsza część ciała ludzkiego zbyt długo już pozostawała w cieniu anonimowości. To niesprawiedliwe! Często w autobusie czy tramwaju obserwuję pewne chodzące podmioty, czy też podmiocie, i żałuję, że kultura nie pozwala na codzienne, radosne obnażanie dupy. Przemysł kosmetyczny na pewno by mi przyklasnął, ponieważ natychmiast pojawiłyby się na rynku całe serie kosmetyków do makijażu i pielęgnacji dupy. Warto więc pokazywać d., bo ładna.

„Pójdę jeszcze dalej”. Gest pokazania d. oznacza: mam was wszystkich gdzieś. A tym samym niniejszym kończę z okresem naginania się do was, do waszych oczekiwań. Kończę też z uciskiem, jaki to naginanie mi sprawiało, że nie byłam (ja, Szczepkowska) tak do końca sobą. Tu, w tym teatrze, wobec modelu dramatu, jaki uprawia Lupa, wobec jego pracy z aktorem, wobec posłuszeństwa aktor-

skiego. Tak jak zrzuca się niewygodne majtki, tak ja właśnie tym gestem uwalniam się od tego wszystkiego. Warto czasem pokazać d., bo warto zrzucić z siebie niewygodne gorsety, w nich i tak nic dobrego by nie wyszło. Mówiąc wprost – jeśli Szczepkowska zdążyła już znienawidzić Lupa i jego model teatru, to choćby była najposłuszniejszą aktorką świata, i tak prędzej czy później doszłoby do awantury. Ona zaatakowała pierwsza. A czy to nie postawiło jej w lepszej sytuacji, niż gdyby za dwa miesiące miała zostać zwolniona bez pokazywania czegokolwiek? Warto więc się buntować. My, starzy buntownicy, zawsze mieliśmy to na naszym sztandarze. Warto palić za sobą mosty, jeśli za tymi mostami pozostaje coś, z czym nie chcemy nigdy już mieć do czynienia. Jest to oczywiście zasada isticie antymieszczkańska i z mieszczańską ostrożnością nie mająca nic a nic wspólnego. A że Szczepkowska jest genialną aktorką, o tym przekonałem się naocznie na „Trzech siostrach” Czehowa w tymże Teatrze Dramatycznym. Zrobiła tam taki jeden gest... Taki mały, ledwo zauważalny geściek, którym kupiła mnie na całe życie. W tych małych geściekach kryje się cały kunszt.

Warto też czasem pokazać cztery litery współczesnym koncepcjom dramatycznym. Rozumiem niechęć Szczepkowskiej do miłościwie nam panującego modelu dramatu, zwanego często postdramą, który bazuje na ateatralności. „Trzy siostry” do tego modelu jako żywo nie należały. Z niepokojem jednak patrząc na nowe spektakle Jarzyny, Warlikowskiego i Lupy, którzy oddali się bez reszty postdramie i wyganiają z teatru po kolei wszystkie jego tradycyjne elementy, takie jak iluzja, narastające napięcie sceniczne, „klimaty i nastroje”, struktura. Nie ja jeden nie lubię nowego dramatu, nie ja jeden ziewam na współczesnych sztukach, ale cieszę się, że znalazł się ktoś, kto im wszystkim pokazał cztery litery. Dodając temu nieteatralnemu teatrowi nieco dramatyczności... ★

*Może ja i Szczepkowska  
jesteśmy jacyś wyjątkowo  
bezprizorni?*



(CIAŁO CIAŁO CIAŁO, CIAŁOM RAZEM BYŁO MIŁO, CHOCIAŻ CIAŁE BYŁO MAŁO)



### GOŁE CIAŁA NA SCENIE

**JAK ZRZUCIĆ Z SIEBIE RĘCZNIK, WYCHODZĄC Z WANNY, ŻEBY NIE WYSTRASZYĆ ŚWIADKÓW? JAK OWIŃAĆ SOBIE RĘCZNIKIEM BIODRA, ŻEBY ZACHWYCIĆ? JAK ZREZYGNOWAĆ W OGÓLE Z RĘCZNIKA I ODWRÓCIĆ UWAGĘ WIDZÓW OD DUŻEGO BIAŁEGO KONIA? CHODŹCIE DO TEATRU!**

#### KATHLEEN TURNER

Sprzedaż biletów na „Absoluwenta” w londyńskim Gielgud Theatre rosta z sekundy na sekundę, kiedy teatr ogłosił, że Turner pojawi się w tym spektaklu nago. Tyle nie pokazała nawet w filmie „Zbrodnia w namienności”, w którym grała prostytutkę. Na scenie West Endu wychodzi z wanny owinięta ręcznikiem, który szybko spada na ziemię. Podczas premiery widownia wydawała westchnienia podniecenia, zachwyty albo przerażenia – nie było zgodności. Ale młody kochanek, Benjamin, przepadł z kretesem.



#### MAGDALENA CIELECKA

W teatrze najczęściej rozbierają Magdę Krzysztof Warlikowski i Grzegorz Jarzyna. Tym kolegom raczej nie odmawia. Na rozbieraną sesję najczęściej namawia ją Marcin Meller. Jego propozycje podobno zawsze odrzuca. Tłumaczy, że woli natknąć się w internecie na półnagie zdjęcie ze spektaklu niż na swoją rozbieraną sesję w magazynie dla tiorowców. Pokazała trochę ciała w „Malemeanie”. Jednak my polecamy podziwianie jej w „4.48 Psychosis” albo „Dybuks” w TR Warszawa.



#### DANIEL RADCLIFFE

Mały Harry dorósł. Całkiem szeroka klatka piersiowa przyzwociła zaroińięta. A niżej to się dopiero zaczyna. Kto był w teatrze Gielgud w Londynie na spektaklu według „Equus” Petera Shaffera, ten widział. Po premierze Radcliffe dostał owacje. Trudno powiedzieć, ile było w tym szacunku dla jego gry, ile podziwu dla przetrwania nago na zimnej scenie pod ostrzałem spojrzeń dziewcząt ze Sakoty Magii i Czarodziejstwa w Hogwarcie.